Rozmaitości

Dnia 20. października N^er. 42. 1832 roku.

WIADOMOŚĆ
O DZIEŁACH ŁUKASZA GOŁĘBIOWSKIEGO.

(Napisał Wacław z Oleska.)

Quis est, quem non moveat rerum gestarum memoria, consignataque antiquitas. Cicero.
Kogoż nie wzruszy powieść upłynionych czasów i dowodna starożytność.

Dzieła Łukasza Gołębiowskiego, członka towarzystwa warsz. król. przyjaciół nauk, o których tu mówić chcemy, są następujące: 1) Ubiory w Polszcze od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych, sposobem słownika ułożone i opisane; 2) Lud polski, jego zwyczaje, zabobony; 3) Domy i dwory, przy tem opisanie apteczki, kuchni, stołów, uczt, biesiad; trunków i pijatyki; łaźni i kąpieli; łóżek, pościeli, ogrodów, powozów i koni; błaznów, karłów, wszelkich zwyczajów dworskich i różnych obyczajowych szczegółów; 4) Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym lub niektórych tylko prowincyjach: umieszczony tu kulig czyli szlichtada, łowy, maszkary, muzyka, tańce, reduty, zapusty, ognie sztuczne, rusałki, sobótki i t. p.

Dzieła te wyszły w Warszawie, pierwsze trzy w r. 1830, ostatnie w r. 1831; pierwsze dwa z drukarni A. Gałęzowskiego i komp. ostatnie dwa z drukarni N. Glüksberga, *in 8vo majori.* Każdy tom ma do 300 stronic i więcej. Dołączone są ryciny i nóty. Uważać będziemy te dzieła w tym porządku, w jakim się do rąk naszych dostały, t. j. w tym porządku, jakeśmy je wyżej wymienili.

Gdyby nas się kto zapytał, jakiebyśmy do tych dzieł obrali godło, zgodzilibyśmy się może wszyscy na następujące słowa Göthego:

»Warum willst du dich von uns Allen,
»Und uns'rer Weise entfernen?«
»»Ich schreibe nicht euch zu gefallen,
»»Ihr sollt was lernen!««

Nie mieliśmy dotąd nic podobnego. Dzieła te nieodbicie potrzebne dla każdego, który chce poznać starożytność polską, są pisane li dla nauki, z wzorową czystością języku, bez wszełkiéj okrasy, bez przesady, bez wymuszenia, bez chęci błyszczenia, bez wyjeżdzania na popis z uczonością lub przyswojonym dowcipem.

Z góry winienem oświadczyć, iż się nie zabiéram do krytyki tych dzieł; wyznać wszakże trzeba, iż nie jestem do tego usposobiony. Gdyby każdy, chcący pisać krytykę jakiego dzieła, obrachował się poczciwie ze swojemy siłami, a przy tém stałego trzymał się przekonania, że się tylko o tém wyrokować godzi, co się przynajmniéj tak dobrze, jeżli nie lepiéj rozumie, do czego się z równą przynajmniéj, jeżli nie większą przykładało pracą, do czego się równe przynajmniéj, jeżli nie lepsze posiada usposobienie, jak ten, który dzieło napisał; nie mielibyśmy zapewne tyle błahych krytyk, któremi dotąd pismiennictwo polskie jest skażone. Niepospolicie rozszérzonéj wiadomości, gruntownego badania, niemal całego życia pracy, a przy tém szczęśliwych stosunków i trafnéj sposobności potrzeba,

ażeby coś podobnego napisać, jak nam Gołębiowski, w powyżéj wymienionych dziełach, podaje. Zamiarem moim jest tylko, zwrócić uwagę czytelników na te dzieła, obznajomić z ich ważnością obszérniejszém udzieleniem treści, a tém samem przyczynić się do ich upowszechnienia, co mi-się z różnych względów, podług najlepszego przekonania, wielce wydaje potrzebném. Dotąd nie wiele egzemplarzy rozeszło się po kraju; życzyć wszakże wypada, ażeby nie było domu, w którymby się one dzieła nie znajdowały. I ja tego pragnę i w tym to celu niniéjszą napisałem wiadomość. Nie powiém zapewne nic nowego dla tych, którzy te dzieła już posiadają, którym już są znane, ale zamiarem moim jest właśnie, ażeby przyszły i do tych wiedzy, którzy ich jeszcze nie znają, którzy dotąd może o nich nie słyszeli. Nie jest to u nas nic dziwnego; ta okoliczność więc powinna mię uniewinnić.

Przystąpmy teraz do dzieł samych. Będziemy je uważać po kolei, udzielając z treści każdego, ile przystoi, ażeby dokładne dać o niém wyobrażenie. Na końcu umieścimy postrzeżenia nasze, tyczące się wszakże tylko układu czyli formy tych dzieł, nie zaś ich materyi.

I. Ubiory w Polszcze.

Dzieło to najpiérwéj musiało być podane do druku; na czele bowiem znajduje się przemowa do czytelnika (4 stronic), w któréj autor wywodzi się z przyczyn wydania onegoż, uważając, że w naszych romansach i innych płodach pisarzy naszych rzadko widzieć się zdarzy krój prawdziwie narodowy. Z tych względów, prawi, potrzeba zachowania pamiątek ojczystych, niknących w pomroce wieków, obudzała nieraz troskliwość gorliwych osób. Daléj zaś tak mówi: »I tu przeszłość jest dla przyszłości; cienie to zgasłych już przodków naszych, w obłokach ulatujące nad nami. Chwytajmy ich zarysy, jeźli chcemy, ażeby wizerunki, przez nas kreślone, miały podobieństwo i cechę rodzinną.« Co się tycze źródeł, z których czerpał, tak się wyraża: »Rozpierzchnione po tylu dziełach i poważnych i lekkich, historycznych i rymotworczych wspomnienia, nie bez pracy zgromadzać przyszło. Częstokroć dla jednego wiersza dość nudną księgę przeczytać wypadało; z rękopismów, którem od młodości méj aż do podeszłego wieku w zbiorze Czackiego i puławskim wartował, co przydatne wybiérać i przypominać; com w dziecinnych latach widział jeszcze, com od rodziców, od kogokolwiek bądź zasłyszał; to wszystko zgromadzić, tému nadać szyk pewien.«

Piérwsza część dzieła zawiéra ogólną rozprawę o ubiorach i strojach w Polszcze używanych; w drugiéj umieszczone są szczegółowe opisy tychże. W piérwszéj części tedy jest najprzód mowa o ubiorach pierwiastkowych, czy jednakowy ich rodzaj dla całego kraju, czy odmienny i w jakich prowincyjach dają się spostrzegać. Tu widzimy wywód odzieży naszéj z Azyi zadońskiéj; wyszczególnione są daléj odmiany, jakim w różnych czasach taż odzież na naszéj, pod obcym wpływem, podlegała ziemi. Kolor szary, naturalny, zdaje się być pierwiastkowym polskich sukien; ztąd dotąd jeszcze używany u nas wyraz szary koniec, oznaczający ostatnie osoby przy stole siedzące; u stołów więc możnych panów drobną szlachtę przy dworach żywiono. Na dowód przytoczony Jan Kochanowski, który *in carmine macaronico* powiada:

Quorum unus szara vestibat tergo capica,
Praecinctus tłustum nodoso fune żywotum.

Na innem zaś miéjscu:

Szczęśliwe czasy, kiedy giermek szary
Był tak poczciwy, jak te dzisiejsze
Jedwabne bramy, coraz kosztowniejsze.

Tudzież Kasper Miaskowski, który w zbiorze swych rytmów, r. 1622 *in 4to*, mówi:

Oby za miękkich jedwabiów towary
Wrócił się ubior pradziadów ów szary!

Skłonność do naśladowania obcych przypisana osobliwie kobietom, lubo i mężczyzni od niéj wolnymi nie byli, jak się to za rządów różnych królów polskich oczywiście widzieć daje. Przyjmowaliśmy po kolei ubiory szwedzkie: ingerniny, szwedki; węgierskie: bekiesze, dołomany, magierki, francuzkie: alamody, dezabitki, epolety,

żustokory *(juste au corps)*, robdeszany *(robe de chambre)*, robrondy, peruki i t. d.; niemieckie nareszcie: halsbandy, berlacze, fartuchy, inderaki *(Unterrock)*, armentle *(Armmantel)*, pudermantle, szlafroki, szlafmyce. Próżność kobiéca podsycona była nierozsądkiem mężczyzn. Zasmucony tedy i zgrozą przejęty Piotr Zbytitowski tak powstaje:

Młodzieniec, ba wierę rad zawżdy,
Pannę widzi ubraną, wnet jéj służy każdy,
A gdyby się stroiła w staropolską szatę,
Lub fałdowaną suknią, w niekrzeczną robotę,
Nie uszłaby wnet śmiechu, nie miałaby sługi,
Nie wywiódłby ją w taniec, mijałby ją drugi.

W następującym oddziele jest rzecz o ubiorach co do różnych stanów, jako to: panujących, księży, wojskowych, możnych, dworu ich, klassy miernej, nakoniec mieszczan i ludu. Opisane tu są szczegółowo ubiory różnych królów polskich i ich małżonek, nie systematycznie wszakże, tylko ile się o którym z różnych źródeł wyczerpnąć dało, od kożuchów Władysława Jagiełły aż do sławnych kontuszów i kosztownych delij Jana III. Okazany jest przepych dworu za Augusta II., i wzmianka o bogatéj wyprawie królowéj Bony, która jednak, wyjeżdżając do Włoch, wszystko uwiozła, oświadczając jednak przy odjeździe, że królewnom zostawuje po szacie perłowéj, i niektóre klejnoty; na co jéj Boratyński wnet odpowiedział: »Jeźli wasza królewska mość dziewkom swoim co dawać raczyła, nie wiém, ale w rejestrach podskarbiego nadwornego Latomirskiego jest, iż na ochędostwo królewien ichmość na każdy rok dawano 10,000 dukatów, a osobno na płótno 1,700 duk«

W ubiorach innych stanów częstą widzimy odmianę, a niemal wszędzie przepych i zbytek. Względem wojskowych mówi Gornicki: »Jeźli usarzem kto będzie, aby onych przywiętszych tak kołnierzów jako ostrog, chociec tam w tém nie wiém, jaki pożytek najdują, zaniechał, bo może być kształtowny usarz bez nazbyt.« A Kochanowski w tym względzie tak się odzywa:

Poradźmy się rady czyjéj,
Kołnierzli to u delijej,
Czy delija u kołnierza
Na grzbiecie onego rycerza?

Inne zaś ubiory *in carmine macaronico* maluje, poszczególniając okazalsze i skromniéjsze:

Tertius induerat multi kapam axamity,
Żółtum kabatum et caligas, żółtumque coletum.
Żołtos trzewikos, szpadam, piorumque birety,
Denique łańcuchum, fulva ut sint omnia, złotum.
Extremo makowa fuit suknic, sina ullo,
Facta magisterio, si non argenta para
Haftkarum etc.

Często przywodzi Gołębiowski opisy ubiorów różnych osób przy różnych okolicznościach, wzmiankując wszakże czasem i o ogólném używaniu, jak np., iż za Jana III. używały kobiéty robronów papuzich w żółto-gorące goździki, mężczyzni zaś żupanów karmazynowych. Widzieliśmy tego rodzaju ubiory jeszcze za naszych czasów.

Mieszczanie z wprowadzeniem teutońskiego czyli magdeburskiego prawa do nas przybywający, i język, i obyczaje i odzież cudzoziemską zachowali dość długo, poźniéj przybiérali jednak szatę narodową. Perłowe kontusze, kraprotowe żupany; pasy lite lub jedwabne, przynajmniej za Augusta II. najupodobańszym były mieszczan ubiorem, a kobiéty ich strojne w kanaki, świécidła na szyi, przy uszach i nad czołeczkiem, poważniéjsze zaś matrony ubiérały się w jubki, zimą i latem w lisy i kuny.

I chłopek przed laty w lepszym bywał stanie, zwłaszcza kiedy czas jakiś wolny był od nieprzyjacielskiéj napaści, kiedy go wzbogacił handel, jeźli nie własny, to przynajmniéj dworski lub kupiecki. Słusznie więc Klonowicz w swym Flisie odzywa się:

Wnet będziesz u swych w sukmanie swéj nowéj
karazyjowéj.
W szérokiéj krajce pięknéj, przekobiałéj,
Z nowym przyciskiem w magiercе zuchwałéj,
Czupryna k'rzeczy, biała szarawara,
Kto idzie — wara.
A Zachnie daruj gdański pas puklasty,
Na odświetny kształt muchajer ceglasty;
Niechaj tabinu, niechaj jadamaszku,
Cnotliwy Staszku.

Odzieżą odwieczną mężczyzn kmiotków i kobiet były: giermak, garmana, bindiak, kołtrys, korman, toktucha, serdak, a dotąd zachowanym strojem: gunia, lnianka, parcianka, samodział, sierak, siermięga,

sukmana, ciasnucha, czechcł, katanka, kiecka, spodnica, od święta szuba. Obuwiem ludu: chodaki, kapcie, kurpie, łapcie, rzadko gdzie i kiedy skórznie czyli bóty. Na zimę kożuch w pągwice i naszywania przybrany, czapka i rękawice; latem kapelusz słomiany, a koszula i spodnie wtenczas odzieżą jedyną.

Ubior i strój mężczyzn i kobiet narodowy i przyjęty. Jakich używano materyj, jakie nazwiska bielizny, sukien, ich ozdób, ubioru głowy, obuwia, jakich na suknie używano kolorów.

W tym oddziele czytamy najprzód, jakie były do ubrania dla mężczyzn najpospoliciej używane sukna; jakie materyje, czego używano do bielizny, jakie były sukni polskich rodzaje; jakie ozdoby i przydatki do strojów męzkich, jakie głowy okrycie; jakie obuwie; jakich materyj używano na barwę sług; jakie były nareszcie sprzęty gotowalni męzkiej. Daléj jest rzecz, jakie w różnych wiekach były mężczyzn ubiory, i w ogólności jaki sposób odziewania się mężczyzn. Dowody z różnych źródeł, z różnych pisarzów i starych malowideł zebrane. Kończy opisanie zmian mody aż do najnowszych czasów, gdy się już upowszechniły fraki, pantalony, surduty i t. d. W tym samym porządku opisane są ubiory kobiet. Materyje używane opisane porządkiem abecadłowym od adamaszku i alheruntu aż do tercynelli, trybtu, tureczczyzny i złotogłowu; co z nich robiono, zacząwszy od adryjanek i amazonek aż do wolantów i zużmantów; ozdoby i przydatki od angażantów i alszbandów aż do zankieli, zaponek i zégarków. Opisane są daléj ubiory głowy, obuwie, sprzęt gotowalniany i bielizna kobiéca. Kończy, jak powyżéj, opisanie zmian mody aż do najnowszych czasów, gdy w drugiéj połowie rządów Stanisława Augusta wielka zaszła w całéj Europie co do ubiorów kobiécych zmiana, a którą od innych i my przyjęliśmy. Zarzucono wszystko, co dziwaczne, przesadne, wymuszone, a zbliżyć się do pięknéj natury ośmielono, do wspaniałych starożytności wzorów. Zniknęły robrony, szusty, rogówki i tym podobne, owe niebotyczne fryzury, krępowanie ciała z uszkodzeniem zdrowia nieraz, a hoża dziewica lub mężatka młoda, okazała się prawdziwie mytologiczném bóztwem, nimfą istotną, niebianką, a przynajmniéj rzeczywiście piękną osobą, jak ją szczodra dla niéj utworzyła natura.

Różnice stroju ze względu na wiek osób, same roku pory; co stanowiło codzienną odzież, strojną, do pewnych jedynie okoliczności zastósowaną, podróżną, żałobną.

Od dziecięcego ubioru, o którym Kochanowski wspomina:

Już letniczek pisany,
i uploteczki wniwecz i paski złocone,
matczyne dary płonne;
giezłeczko tylko dała a lichą tkaneczkę,
a ojciec ziemi bryłeczkę;

przechodzi Gołębiowski do ubioru słusznych osób wedle różnych por roku. Tu jest mowa o futrach i do jakich używane były sukień; daléj o różnych materyjach używanych letnią porą. Z ubiorów do okoliczności zastósowanych poszczególnione są mundury mieszczan warszawskich podczas koronacyi Stanisława Augusta. Następuje opisanie ubiorów podróżnych i żałobnych, lecz jak wszystko prawie dotąd, na szczególnych tylko oparte przykładach. Dołączony jest sposób noszenia włosów na głowie, brodzie i wąsach. Następujący oddział taki ma napis:

Ochędostwo, elegancyja, przepych w ubiorach, wyrzekanie na zbytki.

Tu widzimy znowu wiele nowych szczegółów, to jest szczególnych przykładów, lecz nie widzimy ani przyczyny, ani właściwego przedmiotu nowego oddziału, o czém jednak na końcu obszerniéj mówić będziemy. Zakończony jest ten oddział radami Zbylitowskiego, jakie tenże daje względem ubioru płci niewieściéj.

Jakie u nas prawa zbytkowe były i środki zapobieżenia nadużyciom zbytkowym.

Uchwały rządowe tyczące się tego przedmiotu, a znajdujące się to w woluminach *legum*, to w statucie litewskim; stanowią treść tego oddziału.

Ile kosztowały w jakich czasach przedmioty do stroju, ile robota.

Względem dawniejszych czasów rachunki Kościeleckiego z r. 1510, a Wołowicza z r. 1607 służyły za podstawę; w późniejszych zaś czasach uchwały rządowe i taksy. — Na tém kończy się część piérwsza dzieła. Część druga zawiéra, jakeśmy już wyżéj nadmienili, szczegółowe opisy ubiorów, sposobem słownika, to jest w porządku abecadłowym, począwszy od słów: abcas, abelkowe skóry, adamaszek i t. d. aż do słów zużmant, źwierciadło, życzka. Większa część artykułów jest krótka i prosto objaśniająca, niektóre są dłuższe i niby historyczne, jak o bótach, czapkach, pasach i t. d. W innych znajdują się szczegóły, nie zupełnie tu może należące, ale z resztą bardzo ważne, jak o wieńcach, o wyprawie i t. d. Najbardziéj interesujący artykuł jest dotyczący się szatni czyli garderoby, i przełożonego nad nią, to jest szatnego, czyli, jak dziś mówimy, kamerdynera, lubo dzisiejszy kamerdyner tak się ma do szatnego, jak dzisiéjsze szkatułki do dawnych lamusów. Wielką miałbym ochotę cały ten długi artykuł daléj umieścić, gdyby zakres pisma na to pozwalał; lecz za niektóre przynajmniéj wyjątki nikt się zapewne gniewać nie będzie.

Szatny był to urzędnik dworu prywatnych osób, któremu straż garderoby pańskiéj, zwłaszcza na składzie będącéj, pomierzano. Niesłychaną dziś mnogość futer, sukień, pasów, czapek, bótów safianowych, lamowych i tym podobnych rzeczy miewali dawni panowie polscy. Utrzymywać je w całości i świéżości jak największéj, wydzielać z nich coby do przybocznéj garderoby przechodzić miało, co kiedy w drogę, lub z okoliczności jakiéj było użytém, dawać i odbiérać, co darowaném zapisać, słowem, co do garderoby przybyło lub ubyło, wiadomość o tém jak najporządniéj utrzymywać, jego było obowiązkiem. Znał on, co ma pochwalić lub zganić, w czém potakiwać, lub co poważném zbyć milczeniem, ażeby o swéj znajomości rzeczy głębsze zrobił wrażenie i większe zaufanie. Siadał do marszałkowskiego stołu, i jemu poniekąd był podległy; pensyi miewał od 100 do 500 zł. przytém pomieszkanie i wygody.

Raz albo dwa razy na rok przesuszano garderobę całą, i była to czynność wielka, poważna, metodycznie, z troskliwością i z pewną urzędowością odbywana. Piérwsze to działanie zwykle następowało w kwietniu, jeźli ten był pogodnym, lub w maju, drugie we wrześniu albo październiku. Obszérne dziedzińce do tego służyły, w około albo w części jakiéj przynajmniéj drzewami osłonione. Z jakąż to niespokojnością upatrywał szatny, czyli pogoda służyć mu będzie w tém przedsięwzięciu stanowczém; radził się kalendarza, znawców, przywoływał na pomoc całéj sztuki doświadczenia nabytego laty, czynił obserwacyje, dostrzegał, wnioskował i cieszył się lub smucił w miarę szczęśliwych albo mniéj pomyślnych nadziei, rozpaczał niemal, kiedy oczekiwanie zawiedzione, albo szło mu niefortunnie. Lecz kwadra zaczęła się dobrze, księżyc opłókał swe rogi, ani upał zbyteczny, ani chłód szkodliwy nie doku za, wilgoci żadnéj broń Boże nié ma w powietrzu, wietrzyk przyjemny łagodnie powiéma, nie ożywiły się jeszcze lub zniknęły już roje szkodliwego robactwa, któreby w tych szatach drogich złożyć miały zgubny jaki zaród, któreby odważyły się popstrzyć ich świetność. Ufny więc w Bogu, opowiedziawszy swój zamiar panu lub marszałkowi, przystępuje do wielkiego dzieła. Dniem wprzódy zabito pale, zrana sznury zaciągniono, wchodzi po rannych pacierzach, gorliwiéj jak kiedy odbytych, po mszy wysłuchanéj i skorém śniadaniu, kiedy już rosa zniknęła, do lamusu jm. pan szatny, a za nim liczne pomocnych osób grono, pokrapia siebie, obecnych i horyzont cały na wszystkie strony wodą święconą, otwiéra koleją mnogie, numerowane kufry, szafy, wyjmuje z nich suknie to zimowe, to letnie, to mundury cywilne i wojskowe, to garnitury, futra, pasy i inne drogości, czém były przesypane lub przekładane, w też kufry wyrzuca, a rzeczy owe posługaczom do wynoszenia i rozwieszania pod liczbą rozdaje, wskazując, gdzie jakie umieszczone być mają, ażeby nie płowiały od słońca, w wła-

ściwem były miejscu i piękny wreszcie przez dobranie kolorów i przeplatanie ich widok stawiały. Gną się sznury pod ciężarem aksamitów, lam, sajet i nordenów, baczne pachołków oko wskazuje im, gdzie dać mają podpory; tu błyszczą jasne szuby, tu lite i wzorzyste pasy, tu czapki rozliczne zadziwiają swą liczbą i rozmaitością, a wszystko ma swe przeznaczenie, swój czas i porę, odpowiada innym pysznego ubioru częściom; tam rozliczne materyje sztukami powieszane w festony, i bogate jaśnieją kobierce, szpalery, opony, czapraki, liberyje kosztowne; na ziemi w ostatku rozkładają namioty, przodków szanownych drogą puściznę, przez nich lub niniejszego właściciela na nieprzyjaciołach zdobyte, w spokojniejszych czasach tylu bankietów świadki. Już wszystko nareszcie zajęło swe miejsca, i jak łąka w różnofarbne strojna kwiaty, zachwyca i porywa oczy. Szatny pysząc się mnogością skarbów powierzonych sobie, pomiędzy niemi przechodzi, gdzie jakie uchybienie dostrzeże, wnet je poprawia, czujne rozstawia straże, by całości ich strzegły. Ci głosem odstraszają przelatującą ptaszynę, ci ogonkami odpędzają naprzykrzone muchy lub inny jaki owad, jak tylko go dostrzeże wzrok ich natężony, lub ucho czujne. Zbiega się mnóstwo dzieci oglądać chciwie te dostatki rozliczne, i pociąga je, co świetne, co błyszczące, co w żywych kolorach. Po tysiąckroć przestrzegane, by się nie dotykały niczego, jakżeby rade do tych pięknych rzeczy zbliżyć się przynajmniej. I dworzanie przychodzą, i obcy niekiedy wędrownik lub przyjeżdżający, tym świetnym widokiem ściągniony; a wtenczas z jakiém upodobaniem sam jm. pan szatny oprowadza, tłómacząc poważnie, co kiedy się używa od świąt wielkich, imienin, ślubów, na sejmiki lub sejmy, do możnych, prymasa, króla. Żywa jego pamięć obejmuje, co kiedy sprawione, ile razy użyte, wiele kosztuje; dziwić się każe to dobraniu kolorów w garniturach, to gatunkowi materyi; wié, jak ma przychodnia oprowadzać, i co piérwéj co poźniéj okazać; to postępuje ciągle, to mijając przedmioty mniej świetne posuwa się do okazalszych, to znowu wraca, znowu coś przypomina; zna punkt, z którego wszystko, że tak powiém, nagle wpadając w oko, rozwesela je, zadziwia i unosi; a w tém wszystkiém ten ma cel chwalebny, by zaszczyt pana utrzymał, wielkie o jego dostatkach sprawił wrażenie. Gdy skończył, podziękowanie odbiéra i odchodzi, czuwa jednak, leżąc na murawie pod cieniem starożytnéj lipy i uśmiecha się, kiedy, rozumiejąc go uspionym, podszatny lub pachołek mniéj znakomitemu widzowi albo dzieciom podobnież okazując, naśladować go pragnie, słowa jego chwyta, ani mu uczonością ani opowiadaniem gładkiém niezrównywa przecie. I dobrze, że czuwa: oto krzyk wrón z drzewa na drzewo przelatujących, polot wężykowaty jaskółek po nad jeziorem przeraża go; zrywa się, wstaje, na wszystkie oglada strony; próżna czasem jego obawa, czasem też na jasnym błękicie małą plamkę zdala spostrzega, za zbliżeniem się w obłoczek deszczowy przemienić się mogącą, lecz ón zna wszystko, wié czyli to nastąpi, czyli nie, jak prędko może przybyć; lecz kiedy ciemno-śniada okazuje się chmura, i zdaleka huczyć poczyna, twarz jego płonie, drży serce, woła co żywiej silnym głosem, wszystkich na pomoc przyzywa, co prędzéj znosić każe wszystko do otwartego lamusu, chwyta sam co napotka i obarczony ciężarem tych rzeczy, poskakuje spieszniejszym nad lata krokiem. Dni tylka i tydzień czasem trwało to zatrudnienie w miarę potrzeby. Gdy już wszystko było gotowe, rejestr z oddzielnéj szkatuły dobyty został, porządki do pisania na stole umieszczone, przychodził jpan marszałek, ksiądz kapelan, albo z ramienia pańskiego wyznaczony dworski, rezydent lub krewny; w ich obliczu następowała rewizyja ścisła; wymagał tego duch porządku we wszystkiém przewodniczący, i sam tego pragnął, sam o to prosił jm. pan szatny; cnota bowiem najsurowsza świadków nieskazitelności swéj mieć lubi i niemi się cieszy. Rzecz każdę czytano z kolei, okazywano i w kufry, na oczach piszącego będące, kładziono, przypiąwszy numer bieżący, zgodny z książką. Jeźli co ubyło, szatny okazywał

dowody pismienne, komu rzecz jaka mianowi ie i z czyjéj woli oddana; to w przyległéj zapisano rubryce i wiérsz ten przemazano; co przybyło na próżnych zapisywano kartach. Wedle pańskich zleceń obecny rewizyi na bok rzeczy niektóre odkładać rozkazywał, i w przytomnych rosły nadzieje; ogłaszał nakoniec wolą jw. lub jo. pana, co przechodziło do garderoby przybocznej, wręczał lub przesyłał co do kościołów na ornaty i kapy, co dla rezydenta i wszelkich innych osób przeznaczone, dawał szatnemu na pismie świadectwo wraz z upominkiem pańskim, który go nigdy nie minął, jako wiernych jego usług nagroda; podpisywał akt rewizyi na rejestrze, i ten wraz z kluczami od kufrów i skarbcu oddawał szatnemu; przemówił trudy jego wychwalając i sprawność, jaką we wszystkiém znalazł, posłuszeństwo dla zwierzchnika podwładnym nakazał, i po téj instalacyi nowéj szedł zdawać sprawę panu, a za nim szatny i wszyscy obdarzeni dziękować. Ostatni szatny, ile wiedzieć można, był u księcia Adama Czartoryskiego, jenerała Ziem Podolskich.

Nie wiele mamy tak żywych i trafnych opisów. — Przy końcu dzieła umieszczone jest objasnienie dołączonéj ryciny, przedstawiającéj wyobrażenie niektórych dawnych ubiorów, mianowicie z czasów koronacyi Aleksandra Jagiellończyka. (Oddział drugi nastąpi.)

— Ze Lwowa. —

J. B. Werner, mieszkający w Marishalden, w Szwajcaryi, przełożył na język niemiecki **Wallenroda** Adama Mićkiewicza, a teraz pracuje nad przekładem poematu Sew. Goszczyńskiego: **Zamek Kaniowski.** Dowiadujemy się właśnie, że i na język włoski przełożono w Medjjolanie niektóre poezyje Mićkiewicza.

Donoszą z Paryża, że Ad Mićkiewicz zamyśla wydać dwa nowe poemata, które właśnie ukończył: „**Zizka**" i „**Legijonista.**" Jan Zizka z Trocnowa, ów sławny naczelnik Hussytów czeskich, urod. około r. 1360, służył także jako ochotnik w wojsku, które Krzyżakom z Czech oraz z Węgier posłano przeciw Polakom i Litwie na pomoc. Znajdował się w onéj sławnéj bitwie pod Tannenbergem (d. 15. lipca r. 1410), w któréj król Władysław Jagiełło zadał Krzyżakom pamiętną klęskę. Poeta nasz opisuje w poemacie wyżwzmiankowanym przygody Zizki, podczas pobytu jego w Litwie i raz jeszcze wzorem Grażyny prowadzi nas w miejsca, unieśmiertelnione piórem swojém.

W Lesznie i Głogowie, w W. Ks. Poznańskiém wyszło właśnie dzieło Karola Wunster: *Polens ausgezeichnete Männer, biographisch dargestellt.*

Sławny rytownik wiedeński Stoeber zrobił wyobrażenie księcia Reichstadt, w postawie leżącéj na katafalku. (Cena egzemp. 2 złr. m. k. i sprzedaje się w księgarni Wilda i syna we Lwowie.)

Znany Wacław hr. Rzewuski pisał także pieśni arabskie, gdy przebywał po między tym narodem koczującym. Dotąd śpiéwają Arabowie pieśni jego. Ponieważ ón jeden tylko miał po między Arabami blad włosy, przeto Arabowie nazywali go **złotą brodą** *(Tag el faher adelni shaan).* Pod tém nazwaniem napisał o nim Józef Padura bardzo piękną piosnkę w dyjalekcie mało-ruskiem. Oto z niéj wyjątek:

Pryidy do nas myły Lasze,
Pryidy polskij hetmania:
Dziuba w bili ruku splasze,
Jak ty siadesz na konia.

A mołodciw gerełycia
Wskryczyt' hura na zadi,
Wskyne szapki, pokłonytsia
Zołotoji borodi.

Jednym z najstarożytniejszych kościołów w Galicyi jest kościoł w Radłowie (w obwod. Bocheńskim) wystawiony r. 1337 przez Grota, biskupa krakowskiego. Na samym kościele i na obok znajdującéj się kolumnie z kamienia ciosowego widać dotąd napisy gotyckie. Na kościele następujący jest napis: *Anno Domini MCCCXXXVII. Dominus Johannes Grothonius Episcopus Cracoviensis fecit hanc Eclesiam in honorem St. Johannis Baptistae.*

Jabłonów, majętność hr. Wawr. Dzieduszyckiego, w obwodzie Czortkowskim, należy ze względu na rozmaite znajdujące się tam osobliwości do najpiérwszych w Galicyi. Miłośnik gospodarstwa i badacz dziejow przyrody znajdzie tam mnóstwo szczegółów, nad którémi zadziwiać się będzie. Osobliwości te, może dla tego właśnie, że w kraju naszym, nie za granicą znajdują się, zbyt mało są znane; spodziewamy się za tém czytelnikom pisma tego przyjemną zapewne zrobić przysługę, gdy tu o nich wspomniemy cokolwiek. Przybywszy do Jabłonowa najprzód wpada w oczy młyn, murowany sposobem holenderskim z drobnej cegiełki. Tu jest jedyna w całéj Galicyi saletrę wyrabiająca i lutrnjąca fabryka, zaopatrująca magazyn artyleryczny we Lwowie. Jabłonów jest wyjątkiem z całego Podola, gdzie liczne znajdują się drzewa i sady, z pomiędzy których zaledwo budynki widać i tu raduje się oko widokiem rozmaitych drzew, tak liściowych jako i szpilkowych, rozkosznie wzrastających, lubo było mniemanie o szpilkowych, że nie udają się na Podolu. Ogród tutejszy jest godny widzenia. Tamże w pomieszkaniu pustelnika, położoném w nader pięknéj części ogrodu, zapisują imiona swoje podróżni; przez pieczarę amfiteatralną jest przejazd podziemny do rozległych roślinarni *(Treibhausów).* W samym ogrodzie znajduje się szkółka z 200 odmian róż pełnych. W szklarniach zastanawiają uwagę znawcy: *Kamelije, Danksie, Magnolije, drzewa piwoniowe, Strelitzie* i t. p. Godna także widzenia winogradarnia. Osobliwy jest tu w domu mieszkalnym olbrzymi egzemplarz bluszczu *Hedera helix* zwanego, który cały sufit i wszystkie ściany jednego salonu zielonem liściem okrywa. Światły właściciel robi tu początki do ojczystego muzeum zeologicznego. W tem muzeum pomiędzy innemi złożone są kości i zęby ze słonia, wydobyte nad Seretem przy kopaniu fundamentów. Pomiędzy wypchanemi krajowemi ptakami wyszczególniają się w zbiorze tutejszym: pardwy (*Tetrao Lagopus*); dropie (*Otis tarda*); głuszce (*Tetrao Urogallus*); kraski (*Caracias Garulla*), mogące dla piękności piór być nazwane papugami polskiemi; wilgi żołte (*Oriolus Galbula*); ponury morskie (*Colymbus Areticus*), te są prawdziwie ojczyste, bo tylko przez kraj nasz przelatują; siewki (*Charadrius Auriatus*); śniguły (*Embriza nivalis*); skowronki z Alpów (*Alauda alpestris*; gesi warzęchowe (*Platalea Leucorodia*); bąki (*Arduus Stellaris*; sowki z kapturkami (*Stryx flamea*); ogromny dniestrowy puhacz (*Stryx Bubo*) i t. p. Znajduje się tu biblijotecka drzewowa w sztukach politerowanych z fladrem i korą, do czego dołączony jest także rysunek każdego drzewa. Jest oraz zielnik (*Herbarium vivum*) z roślin zasuszonych wszystkich klas Lineusza. Zajmujące są pszczoły w ulach szklannych. W ogrodzie owocowym jest do 5,000 drzew, systematycznie zasadzonych. Rodzajów jabłek jest 367, gruszek 232, śliwek 72, wiszeń i czereśni 63. Jestto jedyny owocowy ogród w Galicyi, gdzie w takiéj obszérności i porządku jest tyle drzew starych i szkółek. W źwierzyńcu znajdują się dość rzadkie u nas białe daniele. Jest tu gaik modrzewowy. Chodują się hiszpańskie owce, są oraz olejnie do wybijania rzepakowego ozimego oleju (*colsat*), który tu także rafinują. Utrzymują tu jedwabniki i jest dwie gorzelni, jedna o dwóch klarowych aparatach z maszyneryją do zaciérów, a druga drewniana parowa. Sprawcą tych wszystkich osó-

bliwości jest sam właściciel, który podróżując wiele po obcych krajach, rzeczy ich, naśladowania godne, przeniósł na ziemię naszę.

Twórca romansu historycznego sir Walter-Scott nie żyje; umarł (jak już gazety donosiły) dnia 21. września w majętności swojej Abbotsford. Urodził się d. 15. czerwca r. 1771, żył więc tylko 61 lat. Ojciec jego był znakomitym urzędnikiem w Edynburgu; matka, córka adwokata Rutherford, była autorką wielu poezyj i przyjaciółką znanego poety Burnsa. Ona więc zapewne musiała obudzić najprzód smak jego do poezyi. Wielki poeta ten powziął pierwsze wychowanie w edynburgskim uniwersytecie (*High School*); w r. 1792 został adwokatem szkockim, a przez wpływ księcia Buccleugh, który jest głową familii Scottów, mianowany był wice-szeryfem w Selkirkshire; r. 1806 postąpił na wyższy urząd sądowniczy; r. 1798 ożenił się z miss Carpenter. Pod Foxem, lubo był z partyi Torysów, na wyższe jeszcze postępował urzędy. Pierwszą jego pracą literacką było tłómaczenie dwóch ballad Burgera; 1799 wyszedł jego przekład Götza z Berlichingen Göthego. Jego romanse historyczne zrobiły reformę w całej rzeczypospolitej literackiej i w różnych językach i krajach krocie utworzyły naśladowców. Tytuł barona dostał zaraz w początkach przeszłego panowania. Cała ludność Edynburga przywdziała żałobę w d. 26go września podczas pogrzebu Walter Scotta. Gdy wiadomość o skonie jego doszła do Glaskowa, wszystkie stojące tam okręty powywieszały baudery żałobne. Zajęto się już w Edynburgu planem do wystawienia pomnika narodowego temu wielkiemu mężowi. Zwłoki jego mają być złożone obok Shakespeara w grobach Westminsteru.

Księżna Abrantes napisała właśnie nowy romans w dwóch częściach: *„l'Amirante de Castille"* bardzo chwalony przez dzienniki paryzkie. — Nowy romans Eugeniusza Sue, pod tytułem: *Coucaratche* robi wiele wrażenia w Paryżu. W *Theatre-français* dany ma być nowy dramat Wiktora Hugo, pod tytułem: „Król bawi się", w którym Franciszek I. główną gra rolę. — Trzy damy w Paryżu umyśliły wydawać dziennik, pod tytułem: „Wolna niewiasta." Rzecz ta zdaje się mieć związek z St. Symonistami, jest śmieszną, oraz godną politowania. W obwieszczeniu zachęcają redaktorki do związku przeciw płci mężkiéj i do wypowiedzenia posłuszeństwa mężom, słowem do emancypacyi niewieściéj, gdyż emancypacyja jest teraz w modzie. „Lepiej nie iść za mąż, jak być posłuszną mężowi" jest główną zasadą redaktorek. Można sobie wyobrazić, ile dzienniki francuzkie żartują z tego przedsięwzięcia. My rzecz tę podajemy tylko jako znamię czasu.

Napoleon takie sam o sobie dał zdanie: „Nikt mi nie zaszkodził, oprócz mnie samego; śmiało rzec mogę, że sam jedynie byłem nieprzyjacielem moim: własne moje plany, wyprawa do Moskwy i przygody, jakich tam doznałem, były przyczyną mojego upadku! Byłem niegdyś za nadto możnym człowiekiem (*homme trop puissant*), iżeby oprócz mnie samego mógł mi w czém kto inny zaszkodzić. Człowiek losu swojego ujść nie może."

Jeden z dzienników francuzkich mody pisze, że w pewnéj wiosce francuzkiéj, podczas obrzędu święta róży, królową festynu tego obrano pewną młodą dziewczynę, która wprawdzie nie była piękną, lecz któréj obyczaje powszechnie chwalono. Już miano ją wieńczyć na królowę, gdy prosiła wójta gminy (*Maire*), by jéj pozwolił słów kilka potajemnie powiedzieć: „Mój panie" zaczęła mówić, „nie śmiém przyjmować nagrody, jaką wćpan dla cnoty i obyczajności przeznaczyłeś. Czynności moje osądziłeś z fałszywego stanowiska. Żaden wprawdzie mężczyzna nie może poszczycić się najmniejszemi nawet z méj strony względami, wszelako nie mogę brać nagrody dla cnotliwych dziewic postanowionéj, bo jestem — chłopcem."

Cesarz rossyjski Alexander znajdował się w bitwie pod Austerlitz w niebezpieczeństwie życia i uratowanie swoje winien był tylko pewnemu szeregowcowi rossyjskiemu, imieniem Ilia, który nie chciał przyjąć za to żadnéj nagrody, i tylko upraszał o łaskę, zostania nadwornym woźnicą cesarza, do czego wprawdzie przywiązany jest stopień pułkownika. Po śmierci Alexandra nie mógł Ilia żadnym sposobem oderwać się od zwłok swojego pana. Prowadził takowe z Taganrogu do Petersburga i mimo zimna, tudzież podeszłego wieku, w ciągu podróży spał przez wszystkie nocy koło powozu, w którym zwłoki pana jego wieziono.

Pan Rore wynalazł pług nowy, w którym, za pomocą właściwego mechanizmu, jedno koło według upodobania podwyższone być może. Zamiarem wynalazku tego jest ulżenie pługowi na wzgórkowatych polach i przez urządzenie to można pług utrzymać zawsze w pozycyi horyzontalnéj.

Najdroższych kąpiel używała bez wątpienia Pompeja, małżonka Nerona. Kąpała się albowiem codzień w mleku, wydojoném od 500 oślic. O królu westfalskim, bracie Napoleona, powiadają, że co dzień w winie się kąpał; lecz w tem tyle tylko jest prawdy, że zwykle kilka butelek wina wlewano do kąpieli. Ale gdyby nawet w samem winie się kąpał, zawsze większym byłby zbytek Pompei.

Miłośnicy picia herbaty niech sobie to wezmą na uwagę, że zielona herbata zawiera w sobie znaczną ilość czystego kwasu galasowego, o czém zaraz przekonać się można, jeżli do wycisku z liści herbatnych wpuściémy kilka kropli rozpuszczonego zielonego witryjolu, po czém płyn ten zmieni się natychmiast w czarny atrament. Kwas galasowy posiada moc ściągającą, więc kto często herbatę pija, wystawia się na wszelkie złe skutki, wynikające z zatwardzenia. To jednak przydać można ku pociesze miłośników herbaty, że kilka ziarnek sody kwasu węglanego, przymieszanych do herbaty, niszczy szkodliwe jéj skutki. Podobnież także przekonać się można, czy wiele kwasu znajduje się w herbacie; gdy doń przymieszamy kwasu węglanego sody, wnet płyn herbaty mocno burzyć się będzie.

Na posiedzeniu akademii nauk w Paryżu d. 17. września, odczytano list pana Alexandra Humboldt, w którym tenże donosił, iż odebrał list od pana Bonpland z Buenos-Ayres z d. 7. maja 1832, gdzie przyrzeka posłać ministrowi spraw zagranicznych bardzo wiele artykułów, należących do historyi naturalnéj. Bonpland zamyśla jeszcze zrobić jednę podróż do osad portugalskich, a potém wróci do Francyi. W przypisie donosi pan Humboldt, że odebrał także tę ważną wiadomość, iż kometa Encka uważany był w Buenos-Ayres na początku czerwca r. 1832. P. Encke zawiadomiony został przez pana Olbers, iż pan Massoti, członek bióra topograficznego w Buenos-Ayres uważał tego kometę d. 2 czerwca r. 1832 o 5téj godz. 30 min. czasu zwyczajnego, przy wznoszeniu się onegoż (66° 37,5) w prostym kierunku i posuwaniu się (11° 20,1) ku południowi, któryto bieg komety wyrachowawszy najprzód pan Encke, o dwie minuty może tylko pomylił się od téj, powyższej istotnéj rachuby.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra Pillera.